

Dodat. do N. 35 i 36 Wieńca-Pszczółki.

Od wydawnictwa. Konfiskata numeru zaskoczyła nas w piątek, 7. b. m. Ponieważ następowały 2 święta, a nadto nie podano nam zaraz ustępu, za który został skonfiskowany, nie było podobieństwem zrobić drugiego wydania w tamtym tygodniu, więc niech Szanowni Czytelnicy wybaczą spóźnienie.

Parlament rozwiązany.

Święto Narodzenia Matki Bożej przyniosło w tym roku pożądaną od dawna dla ludu nowinę: »parlament został rozwiązany.« Oto, jak piszą o tem do nas z Wiednia:

Nadechdzą wielkie chwile!

P. J. Chr! Drodzy Bracia! Radością głęboką przejmie Was wszystkich wieść, że obecny parlament został rozwiązany, a nowe wybory będą rozpisane. Ja się dowiedziałem o tem we Wiedniu zaraz po ogłoszeniu. Kto stańczyk, niech się za głowę bierze, kto zdrajca niech drży o siebie, kto nas gnębił i uciskał, niech teraz z trwogą patrzy w niedaleką przyszłość, bo my, którzyśmy więcej doznali krzywd i poniżenia, niż miara zwykłej cierpliwości ludzkiej znieść może, w górę podniesiemy serca, i na wyborach nie nie stracim, lecz jedynie zwyciężyć możemy.

Zbliża się chwila obrachunku dla zdrajców; prędzej zmiażdży ich kara, niż myśleli w swych podłych sercach. Otrzyma każdy, na co zasłużył, a prawda zwycięży. Od trzydziestu kilku lat radzili we Wiedniu pańscy posłowie, a czy nie czujecie wszyscy co nam dali? Dali nam dla teńhórzliwych jad kłótwy, dla biednych brzemię ustaw i tłok paragrafów. Do pracy teraz bracia chrześcijańsko-socyalni! Każdy z was kochani Bracia gospodarze i robotnicy widzi, że Opatrzność zesłała nam rzadką, sposobność do otrząśnięcia się z jarzma. Nadechdzą dnie walki wyborczej, dnie trudów i ofiar. Wyteżmy wszystkie siły przed wyborami, bo tu pieczętuje się nasz los na sześć lat.

Pomnijcie moje rodzinne Liszki, sąsiedni Kryspinowie, Budzynie, Cholerzynie, Chrosno, i cały powiecie krakowski, pomnij wszystkich ludu pracujący w Galicyi, że jeżeli sobie sam nie wywalczysz praw, żaden pan ci ich dobrowolnie nie da. Nie ma zachłanniejszych chciwców jak bogacze. Do pracy więc bracia włościanie i robotnicy! Za nami długie lata krzywd i niewoli, przed nami nadzieja! Wszystko od nas zależy! Pamiętajcie przedewszystkiem o stronnictwie i wspierajcie je zawczasu obfitymi datkami na fundusz agitacyjny, bo bez niego nasza biedna, lecz uczciwa Redakcyja rady sobie nie da. Mieście wciąż przed oczami jak ważne chwile nadechdzą, i co teraz koło Bożego Narodzenia może się zrobić za jednym zamachem. My robotnicy z Wiednia już posyłamy swoją czastkę.

Bogu oddaję sprawę wyborów.

Wasz brat *Franciszek Janas.*

Drugi brat pisze w tej samej sprawie tak:

„Skończone komedye.“

Bezsilne, wobec zawziętości czeskiej ministerstwo, uzyskało w dniu 7. września patent cesarski, mocą którego parlament został rozwiązany, a przeprowadzenie nowych wyborów ma być natychmiast zarządzone.

Skończyła się tedy hałaśliwa komedya. Dotychczasowi posłowie przestają być posłami. Im bliżej termin nowych wyborów, tem coraz usilniejsze spada na nas konieczność rzucenia się całą siłą do walki, która przyniesie naszym przeciwnikom powolną może, ale pewną klęskę. Dla niezmiernej, milionowej rzeszy ludu, chcącego złamać okowy ucisku, czerpiącego swą oświatę i przekonania polityczne z ciężkiej, nieulżonej nędzy, widzącego w wyborach do Rady państwa jeden z najskuteczniejszych środków do położenia kresu długoletnim krzywdom i poniżeniu, nadechodzi chwila szczęśliwa. Byłoby zbrodnią, na sobie samym i na swych dzieciach spełnioną, nie wykorzystać tej chwili.

Wiemy wszyscy, że już trzy lata przeszło jak parlament mający zaprowadzać szerokie i naglące reformy gospodarcze, zaplątał się i dał się zagłuszyć nierozwiązalnymi kłótniami czeskiego narodu z niemieckim, a wszelka praca ustawodawcza, będąca zadaniem parlamentu, stanęła.

Wszystkie żądania i prośby ludu, dążące do podniesienia ogólnego dobrobytu i do ulżenia w naciskających już prawie do niemożliwości podatkach, wszystkie potrzeby Państwa, interesy pojedynczych krajów monarchii i gmin, musiały na bok ustąpić wobec rozhułkanych, krzykliwych zapasów czesko-niemieckich.

Przemysł i rękodzielnictwo upada, handel chrześcijański stoi źle, wszyscy narzekają, ale najgorszy los wśród tego rozprężenia dostał się w udziale najbiedniejszym klasom, tj. rolnikowi, rękodzielnikowi i robotnikowi.

Właśnie ci, którzy najbardziej potrzebują pomocy nie wiele otrzymali ulg, a te ulgi jeszcze mniej znaczą wobec zapadłych niedawno skutkiem niemocy w Radzie państwa nowych ciężarów podatkowych. Przez trzy ostatnie lata słuchało się w parlamencie jedynie wrzasków, szkodliwych dla ludu tak, że na widok tej hańby, pomiatania interesami naszymi, trwonienia czasu i pieniędzy, gniew wzbierał w niejednem sercu. Po co właściwie był ten parlament? Na zabawkę i rozweselenie za kosztowny i za gorzki, a zresztą lud potrzebuje czegoś innego niż hałaśliwych zabawek. Do pracy poważnej okazał się niezdolnym, aby zaś panowie z Koła polskiego mogli się przy panującym rozstroju wydostawać na ministrów, takiego parlamentu lud dla siebie nie potrzebuje i nie pragnie. Więc z radością powitajmy wieść o jego zniknięciu.

Przy nowych wyborach starostwa i władze rządowe zwróćą swoje wpływy przeciw kandydatom opozycji, to jest głównie przeciw Czechom. Przypomnijmy sobie, że przed niedawnym czasem stańczycy z Koła polskiego zawarli z Czechami braterski sojusz i utworzyli w Radzie państwa tę większość, która kilka ministerstw przyprowadziła do upadku, a którą teraz patent cesarski zrobił niczem za to, że była przyczyną rozstroju państwa. Zdawałoby się, że przyjdzie dziwo niesłychane, że pomoc żandarmiska w Galicyi zwróci się po raz pierwszy przeciw panom stańczykom, a pomoże opozycji i ludowi ich zgnieść, aby do parlamentu weszli posłowie ożywieni chęcią pra-

cy, a nie wyprawiania hałasów. Niestety panowie zmyszkowali już zawczasu to niebezpieczeństwo. Aby zaesekurować swe mandaty, odstąpili jeszcze w czerwcu bieżącego roku na pół od Czechów — i po cichu z nimi trzymając, podali jedną rękę rządowi tak, że pomocy starostów przy wyborach teraz im także nie zabraknie. Powtórzy się zatem taki sam obraz walki, jakąśmy już niejednokrotnie staczali i której się już bać żaden niepowinien. Od posłów nowowybranych zależeć będzie w pierwszym rządzie działalność parlamentu, czy dawne czasy kłótni wrócą jeszcze wzmożone i szkodliwsze dla ludu, czy zacznie się praca gospodarcza. Ilu panów wejdzie na posłów, tylu będzie przyjaciół obstrukcyi czeskiej, ilu wejdzie chłopów, tylu będzie zwolenników pracy uczciwej nad przekształceniem dzisiejszego położenia.

Stohandel.

Do uwag powyższych dodajemy:

Patent cesarski, mocą którego unieważniono mandaty poselskie do rady państwa, powiada ogólnikowo: »wybory należy n a t y c h m i a s t w d r o ą y ć i przeprowadzić«.

To »natychmiast« potrwa jednak parę miesięcy. Jak gazety urzędowe wyjaśniają, potrzeba na wygotowanie list wyborczych dłuższego czasu, a urzędy polityczne mają okrom tego dużo pracy z przygotowaniem nowego spisu ludności, który się ma odbyć 31 grudnia b. r.

Wybory tedy do rady państwa odbędą się, aż w pierwszej połowie stycznia 1901. W Galicyi tylko mają się wybory z IV i V kuryi odbyć w **miesiącu grudniu**.

Tak więc lud galicyjski o jeden miesiąc *mniej* będzie miał czasu na agitację wyborczą — a przyczyną tego ma być to, że połowa ludności tj. Rusini obchodzą święta Bożego Narodzenia w czasie między 5 a 10 stycznia! Ładna to wymówka, ale przecie i w innych niemieckich krajach obchodzą święta z końcem grudnia, a mimo to będą tam mogli i w czasie świąt prowadzić agitację wyborczą.

Widać już w tem stańczykowską rękę, która nam skróca czas przygotowania do wyborów. Musimy więc tem gorliwiej i energiczniej zabrać się do pracy wyborczej. Wszędzie tedy niech już teraz, Bracia nasi, dopełniają organizacyi komitetów wyborczych, a przede wszystkim niechaj nadsyłają należytości za gazetki, i zbierają wkładki stronnictwa, abyśmy zasilili nasz fundusz agitacyjny.

Dnia 18 września po południu zbiera się wydział rady stronnictwa chrześcijańsko-ludowego w Krakowie, na który każdy mąż zaufania przysłać może. Wydział postanowi, czy w obec tego, co się stało, należy przyspieszyć zwołanie kongresu stronnictwa, który na 7. października zapowiedziany był do Rzeszowa.

W każdym razie do pracy, Bracia, i walki — a B ó g n a m d a z w y c i ę s t w o !

Krzywda o pomstę do nieba wołająca.

N. b. p. Jezus Chrystus! WX. Redaktorze! W artykule pod tytułem: »Sędziowie, adwokaci — i niewiasta«, umieszczonym w Nrze 28. gazetki, podnieśliście i słusznie napiętnowaliście sprawę pokrzywdzonej Obłojowej.

Ponieważ i nasza sprawa jest podobnym kwiatkiem, uszczknętym w ogrodzie galicyjskiej sprawiedliwości, upraszamy, by WX. Redaktor podał ją przed sąd świata, i równocześnie napiętnował jakim to »obrońcą ludu« jest dr. Michał Danielak, który swem postępowaniem spowodował nasze nieszczęście, bo do zupełnej ruiny majątkowej zostaliśmy doprowadzeni — To nie obrońca, ale zwodziciel ludu!

S k a r g a.

Z tytułu pobranych na robotę stolarską od tutejszego handlarza mebli Joachima Petzinbauma zaliczek różnymi czasy i w różnych kwotach nam udzielanych, pozostaliśmy temuż dłużnymi łączną kwotę 219 złr. 50 ct.; dla tej sumy z pn. uzyskał Petzinbaum egzekucyjne prawo zastawu na realność Maryanny Królikowskiej własność stanowiącej, objętej wykazami hip. l. 35. i 206 gminy Kalwarya — rezolucją ck. Sądu pow. w Kalwaryi z d. 7 stycznia 1896 L. 9793, oprócz już poprzód uzyskanego i wpisanego prawa zastawu dla pomniejszych sum i kosztów, a to: 16 złr. 05 ct., 48 złr. 40 ct. i 21 złr. aw. z pn.

Na poczet i umorzenie tych sum, dług hipoteczny stanowiących, dostarczyliśmy żydowi Petzinbaumowi do jesieni 1897 r. mebli za łączną kwotę 304 złr. Przy odstawieniu ostatniej roboty stolarskiej pewnego piątku w jesieni 1897 r. obrachowaliśmy się z Petzinbaumem, a wynik obrachunku był ten, że już całkowita dłużna suma spłaconą została, i rzeczywiście Petzinbaum wystawił nam tymczasowe pokwitowanie z otrzymania całej dłużnej kwoty. Gdy zaś ostatnia robota stolarska — jak już wspomnieliśmy — dostarczoną została (przez Pawła Królikowskiego) w piątek po południu, kiedy już »szabas« zapadał, zobowiązał się Petzinbaum w następny poniedziałek wystawić nam kwit ekstabulacyjny, w celu wykreślenia tych wszystkich sum z hipoteki Królikowskiej. Żyd Petzinbaum, widocznie zamierzając urządzić krydę, co też później rzeczywiście się stało, rozmyślnie zwlekał z wystawieniem kwitu ekstabulacyjnego, a na przypomnienia nasze o wystawienie tego dokumentu odpowiadał zapewnieniem: »Skońście dług oddali — nie jesteście mi nie winni«.

Po niejakiem jednak czasie, chytrłość żydowska i właściwa temu plemieniu przebiegłość wyszła na jaw, gdyż żyd Petzinbaum wdrożył przeciw nam kroki egzekucyjne i podał o oszacowanie a następnie o licytację realności! Wnieśliśmy do sądu podanie o wstrzymanie licytacji, a w ślad za tem wniosła Maryanna Królikowska do ck. Sądu pow. w Kalwaryi 21. grudnia 1898 L. cz. Cb. II 186/98 przeciw Joachimowi Petzinbaumowi pozew o uznanie za zgasłe wierzytelności w kwocie 16 złr. 05 ct., 48 złr. 40 ct., 21 złr. z pn. i 219 złr. 50 ct. z pn.

Nadmienić musimy, iż jeszcze przed wytoczeniem tego procesu dr. Michał Danielak urządził wiec w Kalwaryi. Po wiecu opowiedzieliśmy Danielakowi całą naszą niedolę i krzywdę, a Maryanna Królikowska upadła mu nawet ze łzami w oczach do nóg, prosząc o ratunek; pokazaliśmy mu wydane nam przez żyda Petzinbauma tymczasowe pokwitowanie, który je z rąk naszych odebrał i do kieszeni schował, przyrzekając, że się zajmie tą sprawą i z żydem zrobi porządek.

Niestety skończyło się na obietniance pana posła i »obrońcy ludu«, który widocznie musiał się z żydem porozumieć, skoro z pokwitowania nam zabranego użytku nie zrobił i wydać nam go nie chce, wprowadzając tem samem

w błąd władze sądowe, które nie dały naturalnie wiary naszemu twierdzeniu o istnieniu takiego pokwitowania.

Jan Oleksy, gospodarz z Czerny ad Zebrzydowice, był przy tem i widział jak dr. Michał Danielak odebrał z rąk Królikowskich pokwitowanie wystawione na świstku papieru, tymczasowo przez żyda Petzinbauma.

Dr. Danielak zajął się o tyle tą sprawą, że udał się z poszkodowanymi i pokrzywdzonymi Królikowskimi w towarzystwie Antoniego Doleżuchowicza i Józefa Radwańskiego recte Radka, mieszczań z Kalwaryi, do pomieszkania żyda Petzinbauma, tam z nim ścisły rachunek przeprowadził, a przekonawszy się o słuszności naszych narzekań, doniósł ck. Prokuratorowi, że żyd Petzinbaum dopuścił się zbrodni oszustwa. Spowodowane jednakowoż dochodzenie karne przeciw Petzinbaumowi o zbrodnię oszustwa nie odniosło pożądanego skutku i zostało w myśl zawiadomienia ck. Prokuratorowi państwa w Wadowicach z dnia 11. sierpnia 1900 L. cz. St. 341/90 odłożone, na co właśnie brak owej przez dr. Danielaka zabranej nam kartki wpłynął. Możliwy z tego wysnuć wniosek, że pan poseł i obrońca na naszą szkodę ze żydem porozumieć się musiał, skoro nam rzeczónego pokwitowania nie wydał i prawnego użytku z niego nie zrobił. Tymczasem żyd Petzinbaum, swoje pretensye drugiemu żydowi Schmerlowi Anisfeldowi sprzedał i obydwaj z prawdziwie żydowską sprytnością i przebiegłością zaczęli prowadzić dalsze kroki egzekucyjne, wymógłszy poprzód na Królikowskiej zawarcie ugody sądowej, protokołem rozprawy, z dnia 24 maja 1899 r. do l. cz. Cb. II. 186/98 objętej, mocą której Królikowska odstąpiła bezwarunkowo od swego pozwu de praes. 21 grudnia 1898. L. cz. Cb. II. 186/98 i **pod naciskiem** pana Zająca zmuszoną była uznać słuszność i należność pretensyi Schmerla Anisfelda, jako prawonabywcy zbankrutowanego podówczas Joachima Petzinbauma, wynoszącej wraz z procentami i kosztami sporu i egzekucyjnymi kwotę 287 złr. 80 ct., albowiem rzeczony prawonabywca dłużną rzekomo pretensyę do tej wysokości ograniczył. Ciekawe rzeczy działy się przy tej rozprawie: Królikowska, której przedtem kilka dni jedno dziecko umarło, pozostawiła w domu drugie dziecko chore, była więc bardzo zrozpaczona i prawie bez przytomności, a dowiedziawszy się, w czasie rozprawy, że i to drugie dziecko jest konającym, spieszyła się do domu, by swe dziecko jeszcze przy życiu zastać, i o ile możności go ratować. Nie chciała się więc zgodzić i ugody podpisać. Lecz sędzia surowo i stanowczo jej zapowiedział, »aby się albo zgodziła, albo on wyda wyrok i **wsadzi ją do kryminału**« nadmienając, że ani „Kraków, ani Wadowice« jej potem nie pomogą!

Obecny przy tej rozprawie (tj. dnia 24 maja 1899 r.) Dr. Danielak zachęcał również Królikowską do zgody z żydem mówiąc: »kobieto podpisz się i zdejdź się na pana Boga«. — Pod takim naciskiem i **przymusem** Królikowska, zawodząc od płaczu, ugody podpisała i odeszła do domu.

Żyd Anisfeld uzyskawszy w ten podstępny sposób ugody sądową, podał do sądu o licytację. Królikowscy zaś, nie rozumiejąc doniosłości podpisanej ugody, i oczekując ukończenia wdrożonego przeciw Petzinbaumowi dochodzenia karnego, na którym wiele budowali, niesłusznych pretensyj płacić Anisfeldowi nie chcieli. Więc Anisfeld licytację wnet uzyskał i realność Królikowskiej w dniu 5 grudnia 1899 w drodze publicznej licytacji za 2060 kor. Fr. Lisowskiemu sprzedaną została. (akta fasc. E 115/98).

Wydłuszczona w ten sposób Królikowska, wносиła liczne pisma, do są-

dów jeździła z zażaleniami to do prokuratora państwa w Wadowicach, to do prezydenta sądu krajowego wyższego w Krakowie, to do Wadowic do prezydenta sądu obwodowego, błagając o wymierzenie jej sprawiedliwości. Usiłowania jej jednak okazały się daremnymi wobec tego faktu, że dr. Danielak zabrał najpotrzebniejszy dokument, ową kartkę, na której było pokwitowanie tymczasowe, wystawione przy ostatniej dostawie roboty stolarskiej przez żyda Petzinbauma.

Ze łzami w oczach błagamy więc podpisani WX. Redaktora o podanie tej skargi przed sąd świata, prosimy o poruszenie tej sprawy w Sejmie i Radzie państwa, — prosimy o spowodowanie rewizyi procesu karnego przeciw oszustowi, żydowi Petzinbaumowi, i wydelegowanie innego sądu do przeprowadzenia dalszych dochodzeń przeciw temuż oszustowi — wreszcie prosimy o pociągnięcie opiekuna i rzekomego obrońcę a właściwie zwodziciela ludu, Danielaka do odpowiedzialności.

Na zakończenie podajemy, w jaki to sposób byliśmy zwykle przez pana Zajacę traktowani i jakimi to obelżywymi wyrazami obrzucaną była Królikowska przy każdej z tym panem styczności. Gdy tylko przemówić chciała i przedstawić prawdziwy stan rzeczy, groził jej on pięściami, krzyczał: »że jej nie pomogą ani Wadowice, ani Kraków«, to znów: »popamiętasz i będziesz wiedziała, że ty ze mną zaczynasz«, — przezywał ją »oszustką, psiakrew, pijaczko, ty włóko, łajdaczko, włóczysz się po szynkach, żresz herbatę oszustko«!

Pawłowi Królikowskiemu zaś tenże sam, groził pięścią i wołał: »ty psiakrew cymbale, **ty chcesz biednego żyda do kryminału wsadzić?! — ty będziesz siedział!**«

Świadkowie na stwierdzenie tych obelg i postępków są: Magdalena Jarozińska, wdowa z Bugaja; Piotr Urbańczyk wyrobnik z Kalwaryi, Krystyna Urbańczykowa, Benedykt Stankiewicz, stolarz z Kalwaryi, Józef Kosydar ek. woźny sądowy, Józef Łuczakowski pisarz sądowy, obecnie w Rzeszowie, Antoni Łoneczak pisarz sądowy, obecnie w Radomyślu, i Paweł Królikowski z Kalwaryi. — Ludwik Porzycki krawiec z Kalwaryi miałby także wiele o tych obelgach pana Zajacę do opowiedzenia, jak niemniej Klementyna Smagło z Kalwaryi, oraz Maryanna Radkowa z Kalwaryi.

Paweł Królikowski, Maryanna Królikowska z Kalwaryi.

KRONIKA.

Cieszyn. Spodziewana, a przecie nagła wiadomość o rozwiązaniu parlamentu, wywarła głębokie wrażenie na wszystkie stronnictwa. Wojna jest wojną — i może wypaść rozmaicie — więc każde stronnictwo czuje, że — idzie do walki. Szczęśliwy, kto w tej walce liczyć może na pomoc Bożą.

Zgromadzenia ludowe odbędą się: 16. b. m. w Grojcu pod Oświęcimem oraz w Lipiu pod Głogowem. 23 bm. w Ujsołach pow. żywiecki. 29 w Raciborsku pow. wielicki. 30 w Krzesławicach. pow. wielicki. 7-go października w Stryszawie pow. żywiecki. 27 wrz. zgrom. rob. w Białej.

W świecie politycznym za ten tydzień nie się nie zmieniło. Cesarz rosyjski posłał prezydentowi Francyi, Loubetowi order św. An-

drzeja z własnoręcznym listem, stwierdzającym niezachwiane trwanie przymierza rosyjsko-francuskiego. List ten o ile ucieszył Francuzów, zasłuchiwał Niemców i ich sojuszników.

O manewrach cesarskich koło Jasła podają gazety długie opisy o ruchach wojsk, i o różnych przyjęciach itp. My to pomijamy, bo nasi Czytelnicy odbyli niejedne manewry, — i wiedzą, jakie to rozkosze... dla żołnierzy. Marszałek zaprosił niektórych posłów, oraz marszałków, burmistrzów — a najwięcej szlacheiców, i z nimi powitał monarchę. Nie trzeba dodawać, że zaproszono samych stańczyków i ich zwolenników.

Rozmowa barona węglowego z górnikiem (po wielkim strejku) **Baron:** Ja was do siebie kazałem przywołać, boście podobno byli przodownikiem stawki, bo ja jestem przodownikiem kapitału. Stawka się skończyła i co z niej macie? Gdybyście byli żądaliniżenia płatu dziennego a przedłużenia dnia roboczego, tobyśmy wam za 3 dni sprawę załatwili i byłoby to zostało i na wasze dzieci, ale na odwrót to nie chcemy.

Górnik: O takie rzeczy to nie potrzebowalibyśmy strejkować, niech mi pan głowy nie zawraca.

Baron: Ja słyszałem, że z was wielki mądrak, a ja takich robotników nie cierpię. Wy czytacie pisemka ks. Stojałowskiego, lepiej żebyście co innego za to kupili.

Górnik: Co do moich pieniędzy, pan nie masz nic do pouczania.

Baron: To czegoście żądali przez stawkę, było niemożliwe. Każdy musi ciężko robić, oto posłuchajcie jak i ja codzień pracuję: Lokaj mię budzi o 8-mej godzinie i pomaga mi się ubrać. Na stole czeka już przygotowane śniadanie. Jeszcze jeść nie skończę, a tu furman czeka już z pojazdem. Lokaj mię wsadza do powozu i jadę do bióra, gdzie obliczać muszę, ile mi od wczorajszego dnia przybyło kapitału. Gdy wrócę, obiad czeka na stole. Nie mało się namęczę nad pieczeniem i szampańskim winem. Potem lokaj kładzie mię do snu na 2 godziny, później trzeba gości przyjmować, znów coś jeść i pić, wieczorem zaś jechać do teatru, gdzie nieraz do północy muszę zabawić. Widzisz więc, że ani chwili nie próżnuję, a nie skarzę się na mój los.

Górnik: Bardzo mi żal pana, że tak ciężko pracuje, ale możebyśmy choć na rok pomieniali się na robotę?

Baron: O nie! niech każdy to robi, do czego przyzwyczajony. Już ja dalej będę dźwigał swój ciężar.

Górnik: Przyjdzie czas, że wyrównają się nasze ciężary.

Józef B. z pod Ostrawy.

Przemysł krajowy wspierajmy przede wszystkim: przez zakładanie fabryk i maszyn, bo przez sprowadzanie towarów z zagranicy, coraz bardziej u nas przemysł ręczny upada. Robotnik pracujący przy maszynie fabrycznej, np. w zawodzie tkackim, wyrabia za jeden dzień tyle, ile robotnik na warsztacie ręcznym wyrobi za tydzień. Fabryka może więc swe towary taniej sprzedać, lecz te, ponieważ przechodzą przez różne maszyny, znacznie na dobroci tracą. Towary zaś ręczne, chociaż na wygląd nie są tak piękne, jednak wykonane silnie i dokładnie, są trwalsze i lepsze. Dlatego, każdy potrzebujący zakupić towar, lepiej uczyni nie zakupując towarów fabrycznych lub zagranicznych, gdyż te, po większej części pochodzą od żydów lub obcokrajowców. Towary ręczne krajowe,

wydają się wprawdzie droższe co do ceny, jednak przez dobroć swą, są nierównie tańsze. Jedną z firm krajowych godnych polecenia, jest warsztat Antoniego Baruta w Korczynie pod Krosnem, wyrabiający płótna, oksfordy, ręczniki, obrusy, chustki, cągi na ubrania itd. Ponieważ od dłuższego czasu, sprowadzając jego wyroby, tak dla siebie, jak dla znajomych, przekonałem się o ich wielkiej trwałości i najlepszej jakości, przeto mogę śmiało i sumiennie polecić każdemu jego towar. Firma ta na żądanie wysyła cenniki i próbki bezpłatnie.

W imieniu wielu Fr. Jedliczka z Piotrowic na Ślązku.

Nieproszony świadek. Od jednego z braci z pod Sierosławic dostajemy następujące doniesienie: Jest sobie pewien człowiek, nazwiskiem Antoni Szydłowski z Niedar, który sam się narzuca żandarmom za świadka, włóczy mię po sądach, a sędziemu gada, o co ten go ani pyta, a zeznaje fałszywie, aby mi zaszkodzić. Pierwszą była sprawa o dwie zdechłe kaczki, które wrzuciły do gminnego dołu dzieci jego pasierbicy, choć on mnie oskarżył o to niewinnie. Gdy wypadł termin, usprawiedliwiałem się w sądzie, mówiąc, że zarzut jest niesłuszny, ale gdy wezwano Szydłowskiego na świadka, sędzia usłyszawszy od niego, że to nikt inny tylko ja zrobiłem, rzekł mu: — No, to bądźcie zdrowi. — On jednak zaczął wygadywać o czem innym i plótł, co mu ślina przyniosła, w ten sposób. — »Panie sędzio, to jest stojałowczyk, on wszystkich panów bocheńskich opisuje do gazet Stojałowskirgo, i samego p. starostę oczernił, a podczas wyborów wypisywał tam różności.« — Sędzia słuchał tego wszystkiego, a mnie nie wolno było się odezwać i stać musiałem pokornie i cicho; zapytał tylko mnie i jego o wiek i wyprawił nas. A był tam jeden ze sług sądowych, który wszystko słyszał i gdy odeszli wszyscy, rzekł do Szydłowskiego: »Oj, ty człowieku, masz 60 lat a do tego czasu taki głupi jesteś jak ten but szlachecki, w którym siedzisz!«

Niedługo potem zaskarżył mię przed żandarmem, Szydłowski o dołek, który jest na gminnym gruncie, jakobym ja go wygrzebał i powinien jestem go zawalić, aby się kto nie utopił. Znów więc musiałem się wlec do sądu i uniewinniać się; pan sędzia, mógł oprzeć się na piśmiennem oświadczeniu wójta, iż dołek nie na moim, lecz gminnym gruncie, — jednak słuchał, jak Szydłowski znów z prawdą niezgodnie przeciw mnie świadczył i zagroził karą, jeśli nie zasypię owego dołka. Ja mimo to, odpowiedziałem, że tego nie zrobię, bo gmina swojej ziemi nie da mi do zasypiania, a ja swojej ziemi nie mam na to, aby gminne doły zasypywać. Na tem się na razie skończyło, ale sędzia zapowiedział, że to nie ostatni raz stajemy przed nim, nie wiadomo więc co tam znów mądrego wypadnie. O Szydłowskim dodać należy, iż uchodzić chciał za stojałowczyka, i prosił mię, by na współ z nim gazetkę abonować, lecz ja poznałem, że na to ją brał, aby żandarmom ją do czytania dawać, więc odtąd prosilem was, aby mi osobno wprost gazetkę posyłać, bo nie chcę go mieć za współnika.«

Winc. Kurnik z Niedar.

Chłopca porządnych rodziców przyjmie do nauki Jan Wirbicki, poźłotnik w Cieszynie, Saska Kępa (Sachsenberg) nr. 21.

2—1

Wyd. i odp. red. X. St. Stojałowski. — Drukiem Jana i Karola Handla w Bielsku.